

Lekarze – patroni wielkopolskich ulic**Alfred Bulsiewicz**

Doktor med. Alfred Bulsiewicz urodził się w 1898 r. w Samborze – mieście powiatowym woj. lwowskiego. Szkołę podstawową i gimnazjum skończył w Samborze. Na początku I wojny światowej ojciec wysłał go do Pragi, gdzie pracuje 2 lata. Gdy kończy 18 lat, armia austriacka upomina się o niego i wysłany zostaje na front włosko-austriacki na Bałkany. Na froncie przebywa 2 lata. Po powrocie z frontu bierze udział w obronie dworca kolejowego w Samborze przed bandami rabunkowymi, które strzelały do nich kulami dum-dum. 1920 r. na hiszpankę umiera jego ojciec, przychodzi trudny okres dla rodziny. Wstępuje do Wojska Polskiego, bierze udział w organizowaniu Kompanii Sanitarnych do Wojska Polskiego. Po wojnie w 1921 r. występuje z wojska, aby studiować medycynę. Studiując, pracuje na utrzymanie swoje jako laborant. Kończąc studia, ma zamiar specjalizować się w urologii. Podejmuje pracę w Krobii (woj. poznańskie), następnie Zdunach koło Krotoszyna, Dobrzycy, Chodzieży i powraca do Dobrzycy. Bierze udział w działalności społecznej, doszkała się zawodowo, odbywa szkolenia na kursach dla lekarzy wiejskich w Warszawie. W sierpniu 1939 r. po powrocie z urlopu dostaje kartę mobilizacyjną i w trzech godzinach spakowany usiłuje dostać się do mającego powstać szpitala w Warszawie, którego nie odnajduje. Unika zasypania przez wypaloną kamienicę. Opuszcza Warszawę jako niezorganizowany, ale na apel pułkownika Umiatowskiego kieruje się do Garwolina. Munduru nie zdejmuje, zostaje wzięty do niewoli przez tyralierę wojska niemieckiego. Wzię-



cie do niewoli było dla niego jako oficera poniżające. Osadzony z innymi oficerami w garwolińskim kościele ucieka. W przeciwnym razie wojnę spędziłby w oflagu. Pieszko wraca w przebraniu z Warszawy do Dobrzycy. Rozpoczyna pracę pod okupacją, czeka na powrót rodziny. Niemcy pamiętają mu, że w okresie 20-lecia Polski jako przewodniczący Komisji Wyborczej prawidłowo przeprowadził wybory. Cieszył się zaufaniem i autorytetem ludności miejscowej, Polaków i Niemców. Ludność niemiecka nie chciała lekarzy niemieckich, którzy zgłaszali się z terenów bombardowanych przez alianckie lotnictwo w Niemczech. Pomagał Polakom, jak tylko potrafił. Odmawiał kobietom poronienia na żądanie. Na propozycję podpisania Volsklisty (przyjęcie obywatelstwa niemieckiego) odpowiedział odmownie. Przygotowywał rodzinę na wypadek wysiedlenia. W czasie okupacji udziela schronienia rodzinie aresztowanego i wyrzuconego lekarza Wybieralskiego z Kobyłina. Od 1939–1945 r. pracuje na bardzo rozległym terenie, lecząc Polaków i Niemców. Po wkroczeniu wojsk sowieckich w drodze do chorego „oswobodzony” zostaje z zegarka. Innym razem ratuje przed pożarem dom, w którym znajdował się sklep, podpalony przez nocnych rabusiów. Udziela pomocy pacjentowi z rozszarpaną stopą, pomimo że do gabinetu wtargnął pijany żołdat sowiecki wymachujący pistoletem, chcąc zabić rannego. Po wkroczeniu wojsk radzieckich zapobiega nieszczęściu w Dobrzycy, wymusza spuszczenie spirytusu przez gorzelnianego. Na listowną prośbę przełożonej zakonu w Pleszewie dot. braku lekarza wsiada w powózkę i udaje się do szpitala, przepelnionego chorymi i rannymi. Po powrocie dostaje kartę mobilizacyjną do Wojska Polskiego, spóźnia się, bo odbiera poród, za co ma nieprzyjemności. Kończy kampanię za Berlinem, wraca do Torunia. Na zajęciach prowadzonych przez polskich oficerów politycznych uczono „posługiwania się łyżką, widelcem i nożem w czasie posiłków”. Pisz raporty o zwolnienie. Proponowany jest mu awans do stopnia podpułkownika, na co się nie zgadza. Wojnę przeszedł w stopniu kapitana. Po powrocie z frontu początkowo prowadzi gabinet lekarski, przyjmując pacjentów prywatnych i ubezpieczonych. Zakłada Ośrodek Zdrowia w Dobrzycy, zostaje kierownikiem. Umiera 19 stycznia 1982 r.



Dziękuję dr. Stefanowi Bulsiewiczowi za bardzo interesujący artykuł na temat jego ojca dr. med. Alfreda Bulsiewicza, którego imieniu i pamięci poświęcona jest ulica w Dobrzycy w powiecie pleszewskim w naszej Wielkopolsce. Materiał ten jest dowodem, jak mało wiemy o skomplikowanych losach tutejszych lekarzy, patriotów i społeczników, oraz jak ważne jest dokumentowanie tej przeszłości. Czekam na kolejne zgłoszenia do naszej stałej rubryki: „Lekarze – patroni wielkopolskich ulic”.

DR HAB. MED. ANDRZEJ GRZYBOWSKI
AE.GRZYBOWSKI@GMAIL.COM